

„USA ZDEMONTUJĄ UKRAIŃSKIE GAZOCIĄGI” – ROSYJSKA PROPAGANDA POPIERA ZEŁEŃSKIEGO [KOMENTARZ]

„Amerykanie kupią tę rurę tylko po to, żeby ją pogrzebać lub otworzyć muzeum gazociągu” – cytują prorosyjskiego kandydata na prezydenta Ukrainy Medwedczuka rosyjskie media i dyplomaci. Rosyjska propaganda znów wzięła na celownik ukraińską energetykę, popierając przy okazji Zełeńskiego.

Czas rozpętania kampanii propagandowej nie jest przypadkowy. Zbliża się druga tura wyborów prezydenckich a z końcem 2019 roku kończy się umowa tranzytowa na gaz między Rosją a Ukrainą. Już teraz możemy być pewni, że Rosji nie uda się terminowo oddać do użytku Nord Stream 2 i nie będzie możliwe do końca roku ominięcie tranzytu przez Ukrainę. Oznacza to, że konieczne jest osiągnięcie porozumienia.

Ukraina postanowiła w tej kwestii postawić na współpracę z Zachodem. Plan Kijowa zakłada przyciągnięcie inwestorów zagranicznych i przekazanie im częściowej kontroli nad ukraińskim systemem przesyłowym gazu. Ukraińskie władze liczą na to, że poprzez zaangażowanie zachodnich firm, Kijowowi będzie łatwiej negocjować z Rosjanami utrzymanie tranzytu gazu przez Ukrainę.

Z tego względu rosyjskie media starają się zdezawuować tę strategię i podważyć zaufanie Ukraińców do zachodnich spółek.

Moment jest dodatkowo kluczowy z uwagi na trwającą na Ukrainie kampanię prezydencką. Ekipa Petra Poroszenko planuje realizację powyższej strategii i już poczyniła kroki w tym kierunku. Szefem wydzielonej w procesie rozdziału właścicielskiego spółki MGU (Gazociągi Tranzytowe Ukrainy) został mianowany Polak, pracujący wcześniej w PGNiG Paweł Stańczak.

W rozmowie z Energetyka24.com podczas Ukrainian Energy Forum w Kijowie wskazywał on, że jednym z celów spółki jest właśnie przyciągnięcie inwestorów zagranicznych oraz przygotowanie kraju na wypadek konieczności funkcjonowania w reżimie bez tranzytu gazu lub z jego ograniczonymi wolumenami.

Kontrkandydatem Poroszenki jest Wołodymyr Zełeński, który w kwestiach energetycznych poruszanych w toku kampanii wyborczej jest - łagodnie mówiąc - powściągliwy. W rezultacie, niezwykle ciężko jest wnioskować, jaka może być prowadzona przez niego polityka energetyczna. Wiele wskazuje jednak na to, że może on być skłonny do wejścia w koalicję z partią Julii Tymoszenko – tą samą, która negocjowała i podpisywała ostatnią umowę tranzytową z Rosją, a w trakcie kampanii prezydenckiej obiecywała, że ponownie to uczyni.

I dochodzimy tu do sedna sprawy. Rosyjskie media w trakcie kampanii wyborczej na Ukrainie bardzo mocno atakowały Petra Poroszenkę, jednocześnie oszczędzając, a nawet niekiedy chwając

Wołodymyra Zełeńskiego. Może być to związane między innymi z kwestią tranzytu gazu przez Ukrainę.

Zmiana na stanowisku prezydenta kraju, a następnie zmiana rządu na Ukrainie, w wyniku której premierem mogłaby zostać Julia Tymoszenko, doprowadziłby do poważnych przetasowań kadrowych w szeregach spółek energetycznych, na kilka miesięcy przed wygaśnięciem umowy tranzytowej. Mogłoby to opóźnić zachodnie inwestycje w ukraińskim sektorze gazu, do czasu ustabilizowania sytuacji politycznej w kraju.

To krótkie okno możliwości mogłoby zostać wykorzystane przez Rosjan do wywarcia nacisku na Ukrainę i przeforsowania korzystnego dla siebie rozwiązania – zawarcia krótkoterminowej umowy na tranzyt gazu przez Ukrainę na dotychczasowych warunkach, do czasu uzyskania pełnych możliwości jej ominięcia z pomocą nowych projektów – Nord Stream 2 i Turk Stream.

To z pozoru nienajgorsze rozwiązanie miałyby jednak fatalne skutki dla Ukrainy. Dotychczasowa umowa tranzytowa nie odpowiada regulacjom europejskim, obecnie wprowadzanym w tym kraju, które są jednym z warunków zaangażowania zagranicznych spółek.

Inwestycje zagraniczne są zaś Ukrainie niezbędne z jeszcze jednego powodu. Prawdą bowiem jest, o czym skwapliwie przypominają rosyjskie media, że ukraiński system przesyłowy gazu jest w znacznej mierze przestarzały. Aż 7% ukraińskich gazociągów przekroczyło swój resurs, podczas gdy europejska norma dla sprawności systemu gazociągowego wynosi 1,5%, a ukraińska 3%. Szacuje się, że dla modernizacji ukraińskiego systemu niezbędne są inwestycje rzędu 15 - 18 mld USD (choć rosyjskie media już milczą o tym, że inwestycje w Nord Stream 2 dla ominięcia Ukrainy wyniosą ponad 22 mld USD).

Właśnie te potrzeby legły u podstaw ukraińskich starań o przyciągnięcie zagranicznego kapitału. Zawarcie porozumienia z Rosją mogłoby zamrozić zagraniczne inwestycje, a w rezultacie odsunąć w czasie modernizację ukraińskich gazociągów.

Odpowiedź na pytanie, czy Amerykanie zdemontują rosyjskie gazociągi, wydaje się zbędna. Oczywiście część z nich będzie tego wymagała, ale nie ze względu na złą wolę inwestorów, ale decyzję Kremla o zmniejszeniu lub likwidacji przesyłu gazu przez Ukrainę na korzyść Nord Stream 2 i Turk Stream.

Celem zagranicznych inwestorów będzie z pewnością dostosowanie ukraińskiego systemu przesyłowego do nowych potrzeb, czyli obsługi przesyłu gazu z zachodu i jego rozprowadzenia po kraju. Zainteresowanie może również budzić wykorzystanie olbrzymich zdolności magazynowych na Ukrainie, wynoszących 31 mld m³ gazu.

Zacieśnianie relacji Ukrainy ze spółkami europejskimi w sektorze gazu nie jest jednak po myśli Rosji. I dlatego będzie ona jeszcze nie raz starała się wpłynąć na niepowodzenie Kijowa w tym zakresie.